

25 w 2021 (317)

Tam i z powrotem, czyli drużynowa w trasie

Data publikacji: 21.05.2021 / Autor: Weronika Pawlus

Niezliczona rzesza drużynowych do perfekcji opanowała tajniki łączenia życia studenckiego z prowadzeniem jednostki, co bez wątpienia jest nie lada wyczynem. Z wykładu trzeba biec na autobus, przebierając się po drodze w mundur, żeby w ostatniej chwili pojawić się na radzie ZZ-tu z szerokim uśmiechem na twarzy. Co jednak w sytuacji, kiedy marzą nam się studia w innym mieście niż w tym, w którym działa nasza „jednostka macierzysta”? Albo kiedy życie i splot niespodziewanych wydarzeń niejako wymusi na nas konieczność wybrania uczelni w innym mieście? Czy to oznacza, że mamy teraz porzucać nasze marzenia i szukać studiów bliżej? Robić rok przerwy i poprawiać maturę? Zmieniać całkowicie nasze plany i zainteresowania i aplikować na inny kierunek? Albo w drugą stronę – oddawać drużynę kolejnej maturzystce* po niecałym roku prowadzenia? Czy też w przypadku braku następczyni rozwiązać jednostkę, spakować walizki, wsiąść do pociągu i odjechać w siną dal?

Tak wiele pytań i dylematów, a tak mało odpowiedzi...

Niestety mimo moich najszczerzych chęci nie jestem w stanie powiedzieć, co należy zrobić w takiej sytuacji. Zamiast tego chciałabym rozwiązać jedną wątpliwość – studia w innym mieście nie muszą oznaczać końca naszej „kariery” jako drużynowej. Co prawda wymaga to dobrej organizacji czasu, jasnego podziału pracy, a nieraz planowania dość skomplikowanych operacji logistycznych, ale w końcu jesteśmy harcerkami, więc niestraszne nam takie rzeczy!

Jako świeżo upieczona drużynowa zdecydowałam się dalej prowadzić moją jednostkę, mimo że rozpocząłam studia dość daleko. Czy było to uciążliwe? Owszem, momentami wręcz niewyobrażalnie (choć myślę, że bardziej dla ludzi, którzy musieli ze mną współpracować, niż dla mnie samej). Czy podjęłabym taką decyzję ponownie? Bez chwili wahania – jest wiele rzeczy, których nigdy bym się nie nauczyła, gdyby nie prowadzenie drużyny na odległość. O czym należy pamiętać?

Po pierwsze - pokochaj pociągi

Prowadzenie drużyny na odległość wiąże się przede wszystkim z ciągłym kursowaniem i dojeżdżaniem, a co za tym idzie – z setkami przemierzonych

kilometrów i godzinami spędzonymi w pociągu. Może brzmieć z lekka przerażająco, ale uwierzcie mi, nigdzie nie odpoczywa się tak dobrze jak w trasie, z darmową kawą w rękę i słuchawkami na uszach. Wersja dla najwytrwalszych to odpalony laptop i lecimy z planem pracy.

Podziel pracę

Studiowanie w innym mieście przewspaniale kształtuje umiejętność delegowania zadań. No bo jak mamy gdzieś pójść, coś zrobić, zwizytować zbiórkę, zapłacić składki w Okręgu, skoro nas fizycznie nie ma? Więc o ile nie opanowałeś jeszcze, drogi czytelniku, zdolności bilokacji, koniecznie pogódź się z faktem, że nie wszystko możemy zrobić sami i czasami warto podzielić te zadania wcześniej. A kontrolować sytuację możemy już na spokojnie ze swojej kwatery głównej w innym mieście, z kubkiem ciepłej herbaty i telefonem pod ręką.

Zaangażuj ZZ

Przepis na prężnie działającą drużynę z drużynową hen daleko to przede wszystkim zaangażowane przyboczne i zastępowe. Bez tego niewiele uda Wam się zdziałać – to trochę tak, jakbyście chcieli robić szarlotkę bez jabłek – no w porządku, może i coś z tego wyjdzie, ale na pewno nie będzie to szarlotka. Trudno mi zliczyć, ile to razy moje wspaniałe dziewczyny ratowały sytuację, kiedy mnie nie było. Grunt to bazować na dobrym, jasnym podziale pracy, tak żeby każdy wiedział, za co jest odpowiedzialny (znowu wszystko sprowadza się do delegowania zadań!).

Planuj przyszłościowo

Oczywiście to nie jest tak, że jak mamy zaangażowany ZZ-et, to narka, nas już może nie być – wychowujemy w relacji z drugim człowiekiem, więc niezbędne jest, aby harcerki czuły Twoją obecność i Twoje wsparcie. Krótko mówiąc, jest pewne minimum, na którym musisz się pojawić, nie zapominając o fakcie, że koniec końców to Ty jesteś odpowiedzialna za wszystko, co tam się odbywa, nawet jeśli akurat jesteś na drugim końcu Polski. Z dobrych praktyk: warto sobie już na samym początku roku szkolnego zaplanować, w które weekendy działamy z drużyną i, co ważniejsze, uprzedzić drużynę, że będą to tylko te weekendy. Podobnie z hufcowymi, kapitułami itd. – nikt nie będzie miał Ci za złe Twojej ograniczonej dostępności czasowej, jeśli poinformujesz o niej wcześniej, a nie w ostatniej chwili beztrąsko napiszesz „ej sorki nie będzie mnie na żadnej z tych akcji”. Zapewniam, że po pewnym czasie wszyscy w drużynie przyzwyczajają się już do takiego stanu rzeczy i naturalne dla nich będzie, że działa się weekendowo. Możesz na początku miesiąca wysłać rozpiszę, kiedy będziesz w domu – wtedy proszę mnie ściagać,

dziękuję bardzo, wszystko gra i możemy lecieć dalej.

Wykorzystaj warunki

No i ostatnia ważna sprawa – studiujesz w innym mieście, przecież to super czadowe! Nowe miasto, nowi ludzie, poznasz ciekawe miejsca, miłe knajpki, pewnie masz gdzie wynajęte mieszkanie. Grzechem byłoby nie wykorzystać tego w pracy z drużyną. Może biwak ZZ-tu, wypad kadry lub wyjazd dla drużyny? A może jakiś kurs? Nie zapominaj, że inne miasto to też ogromny potencjał, który możesz wykorzystać i skoro już i tak działasz w niestandardowych warunkach, to czemu nie sięgać po niestandardowe rozwiązania.

Przeczytaj także: [Drużynowy – spadochroniarz. Drużyna prowadzona zdalnie](#)

Warto też pamiętać o jednej podstawowej rzeczy: nie nam oceniać cudze decyzje. Część osób postanowi dalej działać harcersko i będzie radośnie kursować z miasta do miasta, w końcu to kolejna fantastyczna przygoda. Dla innych wystarczającym wyczynem jest sama przeprowadzka i dodatkowy stres w postaci drużyny jest zbyt przytłaczający. I to też jest w porządku. Każdy z nas ma inne możliwości – to, co dla jednego będzie banalnie proste do pogodzenia czy zorganizowania, dla drugiego może okazać się bardzo trudne. Dlatego tak ważne jest, aby wspierać się w swoich decyzjach i działać w ramach braterskiej pomocy.

Weronika Pawlus

Drużynowa 20 Warszawskiej Drużyny Harcerok „Orawa” im. Zofii Krassowskiej „Zosi Dużej”. Prywatnie studentka na wrocławskim Wydziale Architektury. Miłośniczka podróży (nie tylko tych na trasie Warszawa-Wrocław), dobrej kawy i szeroko pojętej sztuki.